

Blachary

Gang Albanii

Jebać blachary, co się nie chcą jebać,
Czasem trochę tych kurew mi żal,
Ale w naszym świecie nie ma przebaczenia,
Więc jebać te dziwki ram pam pam,
Wychodzę w miasto z moimi braćmi,
Najebać się wódką, nakręcić klip,
Czego się kurwo tak na mnie gapisz?
Jebać blachary w ich głupi ryj,
Patrzę na Twoją brzydką mordę,
I od razu wiem, czego Ty kurwa chcesz,
Po chuj się rozmieniasz tutaj na drobne?
Moją żoną nie zostaniesz,
Przecież dobrze o Tym wiesz,
Jebać lachony w ich głupi ryj,
I nad ranem dać im tylko na taksówkę,
Spierdalaj w podskokach, raz, dwa, trzy,
Zabierz z oczu mych tą brzydką kurwę,
Myśli o chuju przez cały dzień,
I brudnymi paluchami se grzebie w cipie,
Co chodzi Ci po głowie ja już dobrze wiem,
Tylko umyj przed wyjściem porządnie cipę,
Na dole, w aucie czeka Twój alfons,
Zawijaj kondony i do pracy leć
Przyjechał po Ciebie rozjebaną alfą,
I będą Cię jebać w ten głupi łeb,
Wszędzie roi się od kurew,
Patologia jak skurwysyn,
Możesz jebać ją bez gumy,
Jeśli sobie tego życzysz,
Dziwka zarazi Cię HIV-em,
A Ty jeszcze jej zapłacisz,
Życie czasem bywa dziwne,
Tak jak ten kurewski biznes.

Leci na Twój hajs, jebany lachociąg,
Osiedlowy szlauf, najebana koka,
Zabierajcie ją, jebać te blachary,
Szanujemy tylko swoje mamy i prawdziwe damy. (2x)

Jebać blachary w sam łeb i w szyję,
I w każdą dziurę która jest możliwa,
Wszystkim po kolei łeb ucina,
Sunąca powoli w mojej furze szyba,
Jebać blachary, co się nie chcą sypać,
I walą w chuja tu przez całą noc,
Nie ma co gadać, jesteś za słaba,
Lepiej od Ciebie się sypie koks,
Lecimy sobie dzisiaj wieczorem,
Na jakąś imprezę, dobrze się spizgać,
Mijam po drodze nowe blachy,
Otwieram okno i zaczynam rzygać,
Zajebałem całe drzwi od zewnątrz,
Więc zamknij mordę, i nie bądź smutna,
Czekaj do jutra, albo za tydzień,
Porwę Cię z Popem i będzie kamasutra,
Najwyższy czas iść po rozum do głowy,
I puknąć się w ten głupi łeb,

Przestań się preżyć, jak chuj wie kto,
Gdy podjeżdżamy z ziomkiem pod sklep,
Wchodzę do środka i bez przypału,
Zgarniam z półki drogi alkohol,
Jebać blachary, co się nie chcą jebać,
Niech żyje Gang i każdy monopol,
Czujesz ten miły zapach benzyny,
Jak z bykiem odpalam nowego emela,
I swąd siana które ucieka,
Przez boczną klapkę mojego portfela,
Włączam 4x4 i pizda,
Mocno wciska nas tutaj w fotel,
Z pod kół leci deszcz ze śniegiem,
A z twojej kipy lodowy sopel.

Leci na Twój hajs, jebany lachociąg,
Osiedlowy szlauf, najebana koka,
Zabierajcie ją, jebać te blachary,
Szanujemy tylko swoje mamy i prawdziwe damy. (2x)